

Padel Gytkjaera

admin · 26 października, 2018



Zanim latem 2017 roku przyszedł do Lecha, mówiło się o nim, że to piłkarz trochę szalony, rozrywkowo traktujący życie, nie stroniący od zachowań kontrowersyjnych. Okazał się nie tylko dobrym napastnikiem, ale człowiekiem pogodnym, towarzyskim, z dużym dystansem do siebie. Do jego mentalności jak znalazł pasuje duńskie słowo hygge. Christian Gytkjaer dopiero niedawno przyznał się, że mnóstwo czasu spędza na korcie z rakiętą w ręku. Ale nie tą do tenisa.

Na tę młodą dyscyplinę, prawie jeszcze w Polsce nieznaną, mówi się padel. Nazwa pochodzi od angielskiego paddle i oznacza sport będący czymś pośrednim między tenisem i squashem. Do gry używa się kortu o rozmiarach tenisowego, ale z twardą nawierzchnią. W grze biorą udział ściany wykonane z siatki lub hartowanego szkła, piłka od nich się odbija, punktacja natomiast jest taka sama, jak w tenisie.

Sport ten narodził się w Meksyku, bujnie rozwijał na Półwyspie Iberyjskim, gdzie podpatrzyli go turyści brytyjscy i wdrożyli na Wyspach, stamtąd trafił Skandynawii i do innych krajów. Szybko rozwija się, jeden za drugim powstają korty, na których uwijają się już miliony graczy, takich właśnie, jak Christian Gytkjaer. Jak sam przyznaje – z rakiętą w ręce spędza długie godziny. Dlaczego akurat wybrał ten sport, a nie dużo bardziej znany, klasyczny tenis?

 **YONEX**



Form Follows *Fun*
Introducing the all new **MUSE**



- To proste - odpowiada. - Byłem zbyt słaby, by radzić sobie w tenisie na przyzwoitym poziomie. Padel nie wymaga aż tak dużych umiejętności, lat trenowania. No i jest sportem towarzyskim. Pozwala na spotkania i wspólną grę ze znajomymi, a nic chyba nie może być przyjemniejsze niż ruch w otoczeniu życzliwych osób. Dla mnie ta gra to czysty relaks. Szkoda, że nie mam czasu i możliwości, by grać tyle, ile bym chciał.

W przypadku duńskiego piłkarza i jego gry w padel idealnie sprawdza się mentalność ludzi z tego skandynawskiego kraju, określana jako hygge. W dosłownym tłumaczeniu oznacza ona komfort, przytulność, wygodę. W znaczeniu trochę szerszym jest to stosunek do życia nakazujący traktować jego przejawy ze spokojem, zrozumieniem, bez napinania się. Duńczycy twierdzą, że życie jest zbyt krótkie, by przejmować się tym, na co nie mają wpływu, co burzy spokój, zakłóca niespieszny tok myśli. Christian Gytkjaer dodaje, że szkoda życia na obarczanie się kłopotami, sprawami kłopotliwymi. Woli korzystać z niego bez zbędnej powagi, na luzie, a nawet na wesoło.



Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię **MUSE**

YONEX

Właśnie taki sposób myślenia sprawił, że o Duńczyku najpierw było w Poznaniu głośno z powodu zdjęć, jakie publikował na portalach społecznościowych, a potem dopiero jego piłkarskich umiejętności. Potrafił na przykład wrzucić do sieci swoje zdjęcie w stroju Adama, z pucharem za mistrzostwo Norwegii (został tam ligowym królem

strzelców) zasłaniającym to, co wstydlive. Podobnych zdjęć było więcej. Kto zacierał ręce na myśl, że Duńczyk zostanie w Polsce bohaterem skandali obyczajowych, człowiekiem prowadzącym rozwiązłe życie, przeżył rozczarowanie. Okazał się miłym, spokojnym, dowcipnym facetem. Pytany przez dziennikarzy, czy w przypadku zdobycia w Polsce któregoś z trofeów zrobi sobie podobne zdjęcie odpowiedział, że nie wie, najpierw musiałby sprawdzić możliwości tego przedmiotu.

W życiu Christiana nic nie jest typowe, człowiekiem wyjątkowym jest też jego narieczona. Jak mówi, nie potrafiłby spotykać się z dziewczyną przeciętną, typową kurą domową, spędzającą czas w galeriach handlowych lub na imprezach. Jego norweska narieczona jest rybaczka. I to nie byle jaką. Jej rodzina posiada duży statek, którym wypływa na połowy na zimne wody Morza Barentsa. Podróż trwa kilka dni, tyle samo czasu zabiera powrót, a na łowieniu ryb na północnym Atlantyku 25-osobowa załoga spędza co najmniej miesiąc. Piłkarz podkreśla, że darzy swą dziewczynę (jej imię Tonje) dużym szacunkiem za to, co robi, jak twardej ma charakter, jak bardzo potrafi postawić na swoim.

Dla kibiców Lecha najważniejsze jest to, że Christian Gytkaer okazał się dobrym piłkarzem. Jego strzelecki dorobek to 19 bramek zdobytych w lidze, do tego kilka w europejskich pucharach. Byłoby ich więcej, gdyby nie zawsze dobra postawa całej drużyny. Jak wiadomo, napastnik żyje z podań, a z nimi w Lechu bywało kruczo. Duńczyk miał więc kilka serii meczów bez strzelonego gola, ale i potrafił zaliczyć dwa hat tricki, jeden na własnym stadionie (w meczu przeciwko Termalicy), drugi w Krakowie w spotkaniu przeciwko Wiśle. Niestety, cała drużyna Lecha zawiodła w końcówce sezonu i spekulacje na temat mistrzowskich zdjęć Gytkaera straciły aktualność.

Nie straciły jej natomiast plany Duńczyka: chciałyby znaleźć w Poznaniu możliwość gry w padel. – Próbowałem, szukałem kortu, dopytywałem, nie tylko zresztą w Poznaniu. Nie znalazłem. Ponieważ w Skandynawii i innych krajach dyscyplina ta przeżywa rozkwit, prędzej lub później trafi do Polski, a wtedy szybko się rozprzestrzeni, bo potrafi wciągać. Dla mnie nie ma większej przyjemności, niż pograć w weekendy z dobrymi znajomymi, dwóch na dwóch – mówi Christian Gytkaer.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



Tekst: Józef Djaczenko



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/padel-gytkjaera/>